

ADAM KIEBASIEWICZ



DE ARS POETICA
TRACTATUM PROPRIUM
AD USUM PRIVATUM

LIBER SECUNDUS

CIESZYŃ 2010

SOBIE **P**ISANIE
T. XVI - II
DE **A**RS **P**OE**T**ICA **T**RAC**T**ATUM **P**RO**P**RIUM
AD USUM PRIVATUM
LIBER **S**ECUNDUS



Copyright © Adam Kielbasiewicz

Cieszyn 2010

ADAM KIEBASIEWICZ



DE ARS POETICA
TRACTATUM PROPRIUM

AD USUM PRIVATUM

ŁIESZYŃ 2010

Zakratowane słowa
Na atramentu głębokość
Uwięzione

Wyszydzane przez te
Co wolne płyną
Z wiatrem
Wa słońcu
Gwiazdom wysławiane

Cicho szeleszczą
Sobie kotysanki
Więzień stwóych

J same nie szydzą
Bo w swoich karcerach
Spoczywając wiedzą
że one jedyne
Na pokolenia
Pokoleń
Przetrwają

Betnij nie da się opisać świata
Jak tylko jednym słowem
Bóg

Skowronki by o tym śpiewały
Gdyby im tylko nie przeszkadzano

Co rodzi się w mej głowie
Odkryć chcę i jednocześnie schować
Palcem wskazać bo to dziecię moje
Ukryć bo do mnie tak niepodobne

Gdy Niewypowiedzianie Dobry
Siódmego dnia odpoczął
Zakwitły słowa
I zapachniały kwiaty

Za wierszem wiersz czytam
Za słowem łapię słowa
Serce łatam wrażeniami

Kolorów
Dźwięków
Smaków
Zapachów
Pieszczotami

Poezja moja pisana
Metaznaków ciągiem
Na naskórku jabłka
Co z ręki Ewy
W dłoń wpada
Adama

Cóż prawdziwszego
Nad wodę i chleb
Jest

Jaka
Zapłata cenniejsza
Niż krew

Droga dłuższa niż życie
Koniec bardziej nagły niż śmierć

A wiesz...

Przez palce

Na słońce

Patrzę

Zza płotu tego

Widzę wszystko

Inaczej

Więc zimne drogi na twarzy

Zamieniam co przedzej

Na dłoni Twoich motyle

Na włosów wierzby płaczące

Ust szemrzące rozutki

I oddechu przedze

Róże

Tylko te prawdziwe
Przekwitają

I Duch

Prawdziwy tylko
Kodzi do istnienia

A słowa

Te prawdziwe jedynie
Poezją się stają

***S**tuk-puk...*

Papierowe

Z echem

Co odpowie

Na następnej stronie

Odcienie mają

Switu

I zachodu

Z koszmarnego snu bezludzia
Z chaosu
Budzac się
Słów kilka wydobytwa uśmiechy
Dłoń w dłoń
I twarzą w twarz
Umiera samotność
Z osamotnienia

Pozwalam sobie
Myślom rozkołysanym
Spacerować krokiem swobodnym
Drogami bez wątpliwości
Istnienia

Są
Jak mi się zdaje
Wolne

Czasami tylko
Męczy mnie migrena

Dno gramatyczne
I bez sensu logicznie

Wrażeniom
Odczuciom
Emocjom
Królestwo
Królestwo
Królestwo

Gdy ślepnę Tobą
Pies szczekać przestaje
O czwartej nad ranem
I kran kapać
I nic już nie jest ważne

Powszedniości smak gorzki
Z ust wypluwam
Wstaję
I komponuję
Pieśń dziękczynienia

Im więcej piszę
Tym więcej słów
Się pojawia

Marnotrawienia
Czy stwarzania?

Tęsknię za chlebem pełnym słońca
Tęsknię za piecem z tańcem ognia
Tęsknię za wodą i zielenią

Tęsknotą się wykrwawiam
Ślady zostawiam
Jak krople
Litery
Słowa
Zdania

*W*iersze

W swym wyrazie doskonałe

Ten szyk

Ten styl

I to sformułowanie

Starannie odmierzone

Dopracowane

Bez miłości stworzone

Bogate w formie

A pusto brzmiące

Za parkanem słów szczerbatych
Gwiazdy się schowały
Ich oczy do mnie mrużą powieki
Otwarte
Ich usta do mnie krzyczą
Zamknięte

Poezja

Nie wierszy pisanie

Nawet nie na życie sposób

Lecz duszy zakwitanie

Słowem
Gdzie ich brak
Co do joty
Stać się
By się wykonało

W Bogu zamieszkałem
A Bóg we mnie
I jak na Dom przystało prawdziwy
Bez słów się nie obejdzie

Aszę
Bo Światu się przyglądam
I przeżywam

Aby o Nim mówić
O Nim rozmyślać
Aby Go zachować

Znaki rysuję
I stawiam słowa

Piękno zamknąć
Zachować

Próbuję
Czasami
Mi się udaje

*M*ilczeniem komponuję świat
A czasem słowem
W milczeniu gwiazdy adoruję
I opisuję czasem słowem
W milczeniu patrzę prosto w oczy
A słowem trafiam w duszę

Krokiem zmierzylem przestrzeń Słowa
Przestrzeń opływającą
Miarą utrzęsioną

Krokiem dodawałem
Krok za krokiem słowo
Słowo do Słowa

Słowo moje
Mizerne
Słabe
Ciche

Za to Twoje
Słowo Żywe

*M*ówią mi

Szaleniec

Bo nie jem

Nie piję

Tańczę za westchnieniem

Gonię za spojrzeniem

Gram na harfie cytrze lirze

Myslą mową uczynieniem

Tak by

Bronić Boże

Nie zgrzeszyć

Miłości brakiem

I Słowa zaniedbaniem

Słowo mnie stwarza
Słowo mnie zapładnia
Więc słowem odpowiadam
I słowo stwarzam
Zradzam
Słowo moim domem
Kodziwym
W którym mieszkam
I w którym się chronię

Zachwyca mnie lekkość
Pociągnięcia piórem
Frazeologiczna cięć precyzja
W anatomii słowa

Ja tak nie potrafię
Dla mnie słowo żyje

Wniegościnnym mieście

Brudne gołębie

Na brzydkim rynku

Natchnieniem poetów

To absurd

Lecz życie pełne jest absurdów

Świadcetwa szukam

Wersetami

Linijkami słów

I myśli zapisanych

Na kartek biel

Garściami rzucam

Wa nadziei

Że **O**n sam

To poukłada

Płenna słów prostych
Codziennych i zwykłych

Tajemnica

Nie tylko na polach nadętych
I w oparach patosu

Zanurzyłem się w zapach słów
Odurzyłem się wonią pojęć i wyrazów
Świat sobie stworzyłem
Na swój własny użytek
I wątpliwość stworzyłem
I zapytałem
Cóż to jest prawda...

Ukrył się
Bóg
Altissimus
Za szarym zakrętem
Ołówka

Wystawo przeciw mnie słowo

Ja z niego wiersz zrobię

Gdy na jedno Twoje

Smutne i nagie

Pięć imnych

Barwnych i strojnych

Wystawię

Wiersz

W zasadzie słów niewiele
Z przestrzelonej sercem strony
Krzyczeć chciał
A zdolny tylko był do szeptu

Z rozpalonego ołówka
Na białej stronie zdarzeń
Słowa szare
Wrażenia piszą kolorowe
Czasem tęczo-łzawie

Pod słowem położony
Bluszczem do nieba
Wspinasz się
Granitowy
Niezniszczony
Niezmysłony

Pośród pustyni – Miasto

Gaza

W korowodach nadinterpretacji

Karawana

Na wschód i zachód

Południe i północ

Metafor

Drogi brukowane

Te nowe i te stare

Zatrzymać się trzeba
W świata krzyk się wsłuchać
Pochylić się do ucha
By wiedzieć
Jaką pierwszą
Niema jeszcze
Postawić literę

Przegadałem wiersz

o jedno słowo

o rumieniec wstydu

Ten jeden

Za dużo

Na twarzy

Nieprawdziwy

Spis Treści

Z akratowane słowa	strona trzecia
P ekniej nie da się opisać świata	strona czwarta
C o rodzi się w mej głowie	strona piąta
G dy Niewypowiedzianie Dobry	strona szósta
Z a wierszem wiersz czytam	strona siódma
P oezja moja pisana	strona ósma
C óż prawdziwszego	strona dziewiąta
P rzez palce	strona dziesiąta
K óże	strona jedenasta
S tuk-puk... ..	strona dwunasta
Z koszmarnego snu bezludzia	strona trzynasta
P ozwalam sobie	strona czternasta
D no gramatyczne	strona piętnasta
G dy ślepnię Tobą	strona szesnasta

I n więcej piszę	strona siedemnasta
T ęsknię za chlebem pełnym słońca	strona osiemnasta
W iersze	strona dziewiętnasta
Z a parkanem słów szczybatych	strona dwudziesta
P oezja	strona dwudziesta pierwsza
S łowem	strona dwudziesta druga
W Bogu zamieszkałem	strona dwudziesta trzecia
P szę	strona dwudziesta czwarta
Z naki rysuję	strona dwudziesta piąta
M lczaniem komponuję świat	strona dwudziesta szósta
K rokiem zmierzylem przestrzeń	strona dwudziesta siódma
M ówią mi	strona dwudziesta ósma
S łowo mnie stwarza	strona dwudziesta dziewiąta
Z achwyca mnie lekkość	strona trzydziesta
W niegościnnym mieście	strona trzydziesta pierwsza
Ś wiadcstwa szukam	strona trzydziesta druga

P łyna słów prostych	strona trzydziesta trzecia
Z anurzyłem się w zapach słów	strona trzydziesta czwarta
U krył się	strona trzydziesta piąta
W ystaw przeciw mnie słowo	strona trzydziesta szósta
W iersz	strona trzydziesta siódma
Z rozpalonego ołówka	strona trzydziesta ósma
P od słowem położony	strona trzydziesta dziewiąta
P ośród pustyni – Miasto	strona czterdziesta
Z atrzymać się trzeba	strona czterdziesta pierwsza
P rzegadałem wiersz	strona czterdziesta druga





DE **A**RS **P**OETICA **T**RACTATUM **P**ROPRIMUM
AD USUM PRIVATUM